



## **EDYTA STEIN: CIERPIENIE DLA KRZYŻA**

**Sarah Borden Sharkey, Wheaton College (IL, USA)**

*(The Sword, Vol 71, Nr 1, 2011, s. 83-104)*

### **I. Stein jako męczennica**

Proces beatyfikacyjny św. Edyty Stein został otwarty w 1958 r. na podstawie heroicznego cnót. Jej niezwykła osobowość uwidoczniła się w dziełach, tak małych jak wielkich, w tym, na przykład, jak odnosiła się do swojego mentora, szefa i przyjaciela, który dobrowolnie wykonywał jej pracę w obozie, bo była kobietą; w jej lojalności przyjaciołom i znajomym, także tym w więzieniach i będących w konflikcie z prawem oraz w niespotykanej umiejętności współczucia w rozpoznawaniu i chronieniu ich przed własnymi słabościami. Święta zgłosiła się na ochotnika do pracy na oddziale zakaźnym podczas I wojny światowej służąc państwu, z którego ręki zginęła w II wojnie. Przez ponad 10 lat uczyła w szkole średniej, nie spijając po nocach, zawsze gotowa służyć pomocą swym uczennicom. Znana była również z anonimowego rozdawania odzieży potrzebującym i dzielenia się skąpymi środkami materialnymi. Ponadto spędziła zapewne wiele nocy i ranków na kolanach przed ołtarzem.

Istnieje również ogromny zbiór jej prac naukowych (analiz filozoficznych, tłumaczeń, pism duchowych i wykładów), wśród których na przód wybija się wykład dla ponad tysiąca osób (młodych Niemców protestujących przeciw wzrastającej w siłę partii narodowosocjalistycznej). Owego dnia na początku lat 30., Stein wyraźnie sprzeciwiła się wzrastającym na popularności nazistowskim poglądom na rodzinę i kobiety. Wkrótce potem napisała autobiografię, w której opisała, co znaczy być Żydem, aby ukazać prawdziwy i ludzki obraz narodu, który tak strasznie wyśmiewano. W roku 1933 zaś napisała do papieża Piusa XI o wzrastającym zagrożeniu dla Żydów i katolików w Niemczech, błagając Kościół katolicki o reakcję zanim sprawy jeszcze się pogorszą.

Życie Stein było prawdziwie heroiczne. Steven Payne nazwał je „urwanym”, życiem zewnętrznej porażki – w trudach w znalezieniu pracy ze względu na seksizm i rasizm; nagłej utraty zdobytej po wielu trudach pracy na uczelni; opóźnień w publikacji najważniejszych prac, czy ich całkowitego zaniechania; zdrady i milczenia ze strony przyjaciół; czy w końcu

śmierci z rąk własnego państwa. Jednakże mimo zewnętrznych porażek, Edyta prowadziła bogate życie wewnętrzne, promieniując swym w pełni rozkwitającym człowieczeństwem wobec innych. Znana była ze swego humoru, empatii, umiejętności słuchania, skupienia i lojalności.

Cechy te poskutkowały otwarciem procesu kanonizacyjnego, choć ostatecznie to nie one zapewniły tak krótki czas jego trwania. Sprawy przyspieszyły, gdy w 1980 r. ks. kan. Schlafke zasugerował męczeństwo Stein. Ks. kard. Höffner i o. Eszer, postulator procesu, przystali na to i proces zaczął toczyć się dwutorowo. W 1987 r. Stein beatyfikowano na podstawie zarówno heroicznego cnót, jak i męczeństwa. Status ten przyspieszył również jej kanonizację, który miała miejsce w roku 1998, jako że nie wymagano więcej cudów. Dodatek męczeństwa jest zatem ważnym czynnikiem doprowadzenia do jej czci jako świętej. Jednakże ten właśnie postulat męczeństwa okazał się tak kontrowersyjny. Czy ktoś, kto ginie w Auschwitz jako ofiara nienawiści do Żydów, może być *chrześcijańskim* męczennikiem?

Jest także inne pytanie: w jaki sposób możemy cierpieć dla krzyża? Męczeństwo chrześcijańskie jest najwyższą formą cierpienia dla krzyża Chrystusa, lecz jest tylko jednym, choć niewątpliwie ważnym, z wyrazów takiego cierpienia.

## II. Cierpienie w tradycji chrześcijańskiej

Cierpienie od zawsze odgrywało centralną rolę w chrześcijaństwie. Kilka miesięcy przed śmiercią Jana Pawła II, w *Newsweeku* znalazł się artykuł „Cenne cierpienie”. Pod jego koniec autor cytuje orędzie papieża do chorych: „Wasze cierpienie nigdy nie jest bezużyteczne... jest cenną rzeczą”<sup>1</sup>.

Jan Paweł nie mówi jedynie, że cierpienie w naszym upadłym świecie jest złem koniecznym. Twierdzi raczej, że jest ono kluczowe dla chrześcijaństwa; jest częścią naszego powołania w tym świecie. Jest to trudne przesłanie, zarówno do zrozumienia, jak i do przeżycia. Cierpienie i ból są jednymi z wielu skutków pierwszego upadku. Według św. Augustyna całe stworzenie dotknął grzech Adama i Ewy i przyniósł ze sobą naturalne zło. Ludzie natomiast odłączyli się od pierwotnego zjednoczenia z Bogiem i tak pojawiło się zło moralne. W pewnym sensie zło, które widzimy, to zło, które uczyniliśmy – niekoniecznie sami w sposób bezpośredni, ale pośrednio i jako rasa ludzka.

---

<sup>1</sup> Ch. Dickey, R. Norland, *Precious Suffering: A Pope's Message on Life*, „Newsweek” 145 (2005), nr 9, s. 18-23.



Zło to odłączanie, dysharmonia, i dlatego właściwym jest, by nasze dusze buntowały się przeciw niemu i przeciw cierpieniu. Ten świat naprawdę nie jest – przynajmniej na pewnym poziomie – taki, jaki miał być. Cierpienie więc z chrześcijańskiego punktu widzenia zdaje się być czymś, co

powinniśmy bez zastrzeżenia zwalczać. Istnieje jednak ważny związek między cierpieniami i chrześcijaństwem. Krwawa i bolesna śmierć Chrystusa jest według chrześcijan centralnym wydarzeniem historii. Cierpienie – nawet cierpienie aż do śmierci – nie jest po prostu skutkiem zła; jest także odpowiedzią na zło. Jak ujmuje to Edyta Stein, cierpienie jest „laską pasterską, z którą Boży Dawid wyruszył przeciw piekielnemu Goliatowi”<sup>2</sup>. Cierpienie nie jest celem samo w sobie (nie może być jeśli jest skutkiem pierwszego upadku), ale niemniej jest istotnym narzędziem, poprzez które pokonuje się piekło – włączając w to być może szczególnie ogień piekielny w naszych własnych sercach.

Edyta Stein podzielała wizję tradycji chrześcijańskiej, która upatruje w cierpieniu drogi budowania naszej duszy, narzędzia oczyszczającego nasze serca. W wielu przypadkach stajemy się miłosierni, gdyż nas skrzywdzono. Wiemy, jak odczuwa się pewne rodzaje urągania i bólu. Możemy stać się hojni, wiedząc jak jest, gdy trudno związać koniec z końcem. Możemy także doceniać pokój Boży, kiedy zmagamy się z brakiem stabilizacji czy przemocą w domu. Poprzez nasze próby wzrastają też nasze cnoty, a my upodabniamy się do Chrystusa, patrząc na świat Jego oczyma. Budowanie duszy nie jest dla Edyty Stein jedynie ucieczką i nienawiścią życia na ziemi. Jej rada nie jest czysto pragmatyczna – zraniono cię, więc nie przejmuj się światem. Wręcz przeciwnie, Stein uważa, że powinniśmy kochać coraz głębiej i być coraz bardziej zagłębieni w świat, a nasze cierpienie oczyści nas wtedy z niedoskonałej miłości tego świata, która nie umie cieszyć się światem w należyty sposób.

### III. Teksty Stein o cierpieniu ekspiacyjnym

---

<sup>2</sup> E. Stein, *Wiedza Krzyża*, tłum. I.J. Adamska, G. Sowinski, Kraków 2013, s. 63.

Wyjaśnienie Edyty Stein jednak wykracza poza centralność znaczenia cierpienia. Nasze bóle i próby nie są jedynie środkiem, poprzez który każdy z nas może być oczyszczony i upodobniony do Chrystusa. Stein uważa *również*, że nasze cierpienia mogą być prawdziwym uczestnictwem w dziele Chrystusa na krzyżu. Opisuje wolne przyjęcie konkretnych cierpień „jako pamiątkę cierpienia Zbawiciela”, które ułatwia zmazywanie „części ogromnego ciężaru ludzkiego grzechu” i pomaga „Panu nieść to brzemie”<sup>3</sup>. Porównuje ona takie dobrowolne uczestnictwo z pomocą Chrystusowi podczas upadku na drodze na Golgotę. Znaczy to, że możemy cierpieć nie tylko za siebie samych, swoje grzechy ku oczyszczeniu, ale możemy także cierpieć *dla innych*, dla ich oczyszczenia. Każde takie cierpienie dla innych według Stein odbywa się w zjednoczeniu z Chrystusem. Uważa jednak też, że możemy cierpieć z Chrystusem w taki sposób, jak cierpimy za grzechy innych.

Twierdzenie, że można cierpieć za drugiego jest wyróżniającą cechą chrześcijaństwa. Co najmniej jedna wspólna interpretacja śmierci Chrystusa mówi, że prawdziwie wziął On na siebie *nasze* grzechy i umarł za nas, w zastępstwie za nas. Cierpienie, na które my zasługiwaliśmy, wycierpiał Chrystus. Nieodzownie łączy się z tym fakt, że ktoś inny może być usposobiony do wzięcia naszego własnego i zasłużonego cierpienia. Stein wychodzi jednak poza ów tradycyjny pogląd i mówi, że to nie tylko Chrystus cierpiał i umarł za osobę ludzką, ale że każda osoba może uczestniczyć w cierpieniu Chrystusa i tym samym w Chrystusie cierpieć za grzechy innej osoby.

Stein mówi o tym w kilku miejscach. W krótkiej rozprawie ku czci św. Jana od Krzyża, pisze:

Suma całości ludzkich błędów od czasu pierwszego upadku aż do dnia Sądu Ostatecznego musi zostać zmaszana przez odpowiednią ilość ekspiacji.<sup>4</sup>

Każdy, kto w czasie podjął swoje trudne przeznaczenie mając w pamięci cierpienia Zbawiciela lub w sposób wolny powziął dzieło ekspiacji poprzez nie usunął część wielkiego ciężaru ludzkiego grzechu i pomógł Panu nieść Jego jarzmo. Czy raczej, Chrystus-Głowa powoduje ekspiację w tych członkach swego Mistycznego Ciała,

---

<sup>3</sup> E. Stein, *The Hidden Life*, w: *The Hidden Life: Essays, Meditations, Spiritual Texts*, Washington 1992, s. 92.

<sup>4</sup> Tamże, s. 91.

które podały siebie, swoje ciało i duszę, Jego dyspozycji dla poniesienia dzieła zbawienia.<sup>5</sup>

Takie uczestnictwo jest „nie tylko pobożnym przypomnieniem o cierpieniu Pana”, ale prawdziwą współpracą w Chrystusowym dziele ekspiacyjnym<sup>6</sup>. Możemy wręcz, jak twierdzi Stein, pomóc nieść krzyż Chrystusowy, uczestnicząc w dziele Chrystusa, kiedy wykrwawia się On na tym krzyżu.

W rozprawie z 1940 r., Stein pisze:

Jak Baranek musiał zostać zabity, by być wywyższony na tronie chwały, tak też droga do chwały prowadzi przez cierpienie i krzyż dla każdego wybranego do uczestnictwa w uczcie weselnej Baranka. Każdy chcący poślubić Baranka musi pozwolić na przywiązanie siebie do krzyża wraz z Nim. Każdy naznaczony krwią Baranka, tj. każdy ochrzczony, jest to tego powołany.<sup>7</sup>

W liście z 1932, pisze:

Istnieje powołanie do cierpienia z Chrystusem i tym samym do współdziałania z Nim w Jego zbawczym dziele. Zjednoczeni z Panem jesteśmy członkami Mistycznego Ciała Chrystusa; Chrystus żyje wciąż w swoich członkach i wciąż w nich cierpi. Zaś cierpienie znoszone w zjednoczeniu z Panem jest Jego cierpieniem, włączonym w wielkie dzieło zbawienia, i w nim przynosi owoc. Jest to podstawowe założenie całego życia religijnego, a przede wszystkim życia Karmelu – stać w zastępstwie grzeszników poprzez dobrowolne i radosne cierpienie i współdziałać w zbawieniu ludzkości.<sup>8</sup>

W 1938, roku nocy kryształowej i wyjazdu Edyty Stein z Niemiec do Holandii, podkreślała zarówno jej osobistą chęć uczestnictwa w tym dziele, jak i jej rozumienie zastosowania tych twierdzeń do sytuacji w Niemczech:

Rozmawiałam ze Zbawicielem i powiedziałam Mu, że wiem, że to Jego krzyż jest teraz umieszczany na plecach Żydów; że większość z nich nie rozumie tego, ale ci, którzy rozumieją, będą musieli przyjąć go z własnej woli w imieniu wszystkich. Ja tak

---

<sup>5</sup> Tamże, s. 92.

<sup>6</sup> Tamże, s. 92.

<sup>7</sup> Tamże, s. 99.

<sup>8</sup> E. Stein, *List 234*, w: *Autoportret z listów(1916-1933)*, Kraków 2003, s. 368.



zrobię. On powinien jedynie pokazać mi jak. Pod koniec Mszy, byłam pewna wysłuchania. Jednak jeszcze nie wiedziałam, na czym ma polegać owo niesienie krzyża.<sup>9</sup>

Stein twierdzi zarówno, że w pewien sposób krzyż Chrystusowy był właśnie umieszczany na narodzie żydowskim oraz że ona sama dobrowolnie podejmie to cierpienie w imieniu swego ludu.

Nie jest pewne, jak Stein rozumie tu winę i grzech, oraz czy krzyż Chrystusowy umieszczany na ludzie żydowskim odnosi się do Żydów jako niewinnych ofiar cierpienia z powodu grzechów państwa niemieckiego, czy też chce tu mówić o innych rodzajach winy. Jasnym jest natomiast, że uważa za właściwe wyrazić stanowisko dobrowolnego przyjęcia cierpienia w imieniu większej społeczności i tym samym prawdziwie cierpieć za grzechy innych. Tę wizję odnaleźć też możemy w ostatnich słowach Stein do jej siostry Róży zanim zostały zabrane z klasztoru do Auschwitz: „Chodź, idźmy za nasz lud”.

#### IV. Znaczenie ekspiacji u Stein

Pewnym jest, że Stein uważała, iż ekspiacja za grzechy jest decydująca i że jednostka może uczestniczyć w pewnej formie Chrystusowego cierpienia ekspiacyjnego w imieniu innych. Cóż to jednak oznacza? Większość z fragmentów tu przytoczonych pochodzi z lat 30. i 40. W latach 20. jednak Stein napisała krytykę poglądu Dietricha von Hildebranda na karę ekspiacyjną, w której to wyraźnie odróżnia *ekspiację*, z jednej strony, od *kary*, z drugiej. Nie wiemy, czy Stein dalej używała tej samej definicji ekspiacji w latach 30. i 40., ale wysoce prawdopodobne jest, że rozumiała ją w zbliżony sposób po dokonaniu tak dokładnego rozróżnienia ekspiacji od ściśle z nią powiązanych terminów. Warto więc spojrzeć na jej rozumienie ekspiacji w świetle wcześniejszych tekstów.

Stein opisuje ekspiację jako dobrowolne przyjęcie pewnego cierpienia, czy innego działania, które ma na celu zrównoważyć dany grzech. Porównuje ekspiację do kary w tym

<sup>9</sup> E. Stein, *How I Came to the Cologne Carmel*, w: *Edith Stein: Selected Writings*, Springfield 1990, s. 17.

sensie, że w obu wypadkach robi się coś dobrego, skupiają się one jednak na różnych rzeczach. Kiedy ktoś złamie prawo, pojawia się obiektywna potrzeba ze strony państwa, by domagać się odpowiedniej i odpowiadającej kary. Jednak, w przeciwieństwie do kary, ekspiacja nie leży na poziomie urzeczywistniania pewnej równowagi prawnej. Ekspiacja ma raczej miejsce na poziomie serca, a jej celem jest dobro serca. Z tego względu, ekspiacja wymaga dobrowolnego przyjęcia czegoś w zamian za uczynione zło. Wymaga rozpoznania, że coś się nie udało i że trzeba to naprawić. Karę można wymierzyć bez przyznania się winnej strony, że nie powinna była uczynić tego, co uczyniła. Ekspiacja nie działa w ten sposób.

Stein rozróżnia dalej ekspiację od żalu, czy pokuty. Pisz:

Ekspiacja dokonuje się wewnątrz duszy, tak jak żal, jednak trzeba je odróżnić. Żal skierowany jest na grzeszny stan duszy. Ekspiacja kieruje się ku całkowicie określone*mu* i, że tak powiem, jasno nakreślone*mu* i namacalne*mu* *peccatum actuale*, tak jak kara skierowana jest ku winie rozumianej w sposób określony. Ekspiacja dokonuje się w tym, że grzesznik bierze na siebie jasno określone cierpienie czy konkretne dzieło, przez które grzech ma zostać zrównoważony. Ekspiacja może materialnie zbiec się ze znośnięciem kary. Dokonujesz ekspiacji „biorąc na siebie” wymierzoną karę.<sup>10</sup>

Da się odczuwać żal z powodu tego, że czyjeś serce jest pełne pychy, czy że odczuwa się nienawiść w stosunku do dawnego przyjaciela. Ekspiacji jednak dokonuje się za konkretny bolesny czyn, dokonany przez pychę, czy konkretny moment chęci rozsiania złośliwej plotki na temat przyjaciela.

Stein twierdzi zatem, że czuje się wyrzuty sumienia i żal za grzeszny stan w sercu. Prawdopodobnie też zarówno wyrzuty sumienia, jak i żal są warunkami wstępnymi ekspiacji, ale sama ekspiacja wychodzi poza żal, o tyle o ile wymaga dobrowolnego podjęcia jakiegoś cierpienia w zamian za konkretne grzeszne czyny. To owa konkretność i kompensacyjność sprawia, że ekspiacja upodobała się do kary. Jednakże, tak jak żal, ekspiacja wymaga poruszenia serca ze strony grzeszącego.

## V. Obiekcje wobec uczestnictwa w cierpieniu ekspiacyjnym

---

<sup>10</sup> E. Stein, *An Investigation Concerning the State*, Washington 2006, s. 162.

Owo rozumienie ekspiacji sprawia, że twierdzenia Edyty o cierpieniu ekspiacyjnym za drugą osobę stają się jeszcze ciekawsze. Dają do zrozumienia, że jestem w stanie wziąć na siebie karę, na którą zasługuje ktoś inny, ale nie wiadomo, jak mogę dokonać ekspiacji *za drugiego*. Zmiana stanu duszy osoby jest częścią ekspiacji, ale nie jest jasne, jak możemy tego dokonać *za kogoś*. Możemy zmieniać naszą duszę; Bóg może działać w duszy, by ją zmienić. Zdaje się jednak, przynajmniej na pozór, że nie mogę zmienić serca kogoś innego. Mogę zachęcić inną osobę, motywując ją do zmiany siebie, czy też pomóc komuś w otwarciu się na dzieło Boga w jej duszy, ale wciąż nie jest jasne, jak *ja* mogę zmienić duszę kogoś innego.

Stein absolutnie nie uważa, że możemy dokonać ekspiacji za innych sami z siebie, czy przez nasz własny wysiłek. Jasno mówi: „tylko w zjednoczeniu z Boską Głową ludzkie cierpienie otrzymuje moc ekspiacji”<sup>11</sup>. Wynika z tego, że uważa, że, po pierwsze, Chrystus cierpi ekspiacyjnie i, po drugie, że także my, o ile jesteśmy z Nim zjednoczeni, możemy uczestniczyć w tym ekspiacyjnym cierpieniu ze grzechy innych. Zdaje się na pozór, że są to wysoce nieprawdopodobne stwierdzenia. Stosunkowo łatwo dostrzec, jak jest możliwe, by cierpienie mogło tak udoskonalić czy oczyścić osobę, upodabniając ją do Chrystusa, by zjednoczyła się z Nim w tym sensie, że odpowiadałaby chociażby współczuciem porównywalnym z Chrystusowym. Przesadą jednak wydaje się bycie zjednoczonym z Chrystusem tak, aby nasze cierpienia mogły dokonać ekspiacji za grzech drugiej osoby, usprawiedliwiając jej serce.

Mając przed oczami rozumienie ekspiacji u Stein, nie jest nadto jasne, jak Chrystus mógł cierpieć ekspiacyjnie *za nas*, co dopiero jak każdy z nas może uczestniczyć w tym cierpieniu ekspiacyjnym za drugą osobę! Zdaje się, że można powiedzieć, że Jezus jest Bogiem-Człowiekiem, Bogiem Wcielonym i o ile jest Bogiem, może dokonywać takiego intymnego dzieła w naszych sercach. Wciąż nie do końca jasne jest, jak każdy z nas może albo dokonać takiego dzieła, albo uczestniczyć w jakiś znaczący sposób w dziele ekspiacyjnym Chrystusa. Można przestroić silnik samochodowy na wyższe obroty, ale pozostaje on jedynie maszyną. Nieważne jak dobrze jest nastrojony, żaden samochód nie udźwignie ciężaru świata. Podobnie zdaje się, że nieważne, jak doskonali my się staniemy, pozostaniemy jednak tylko udoskonalonymi *osobami ludzkimi*. Nie stajemy się Chrystusem, a zatem, choć nasze cierpienie może odgrywać rolę w naszym własnym uświęceniu, nie wiemy, jak może taką rolę odegrać w dziele ekspiacyjnym Chrystusa za grzechy innych.

---

<sup>11</sup> E. Stein, *The Hidden Life*, w: *The Hidden Life: Essays, Meditations, Spiritual Texts*, Washington 1992, s. 93.



O ile mogę się domyślić, Edyta Stein odpowiedziałaby na ten sprzeciw twierdząc, że nie bierze on pod uwagę, co znaczy być człowiekiem i tym samym natury ludzkiej doskonałości. Częścią tego, co bierze udział w udoskonalaniu osoby ludzkiej, to stawanie się coraz bardziej zjednoczonym z Chrystusem. Nie pozostajemy tylko jednostkami, ale prawdziwie uczestniczymy w życiu Chrystusa, dostępujemy prawdziwie nowego z Nim zjednoczenia. Cóż to jednak znaczy?

Wiele pytań można by tu postawić. Możemy zapytać, czy Stein właściwie rozumiała znaczenie dzieła Chrystusowego; czy ekspiacja, tak jak ją rozumiała, jest częścią dzieła Chrystusa; czy jest ona w jakimś sensie naprawdę potrzebna; albo czy jakakolwiek teoria „bilansu grzechów” jest odpowiednią metaforą. Zostawię jednak te inne ważne kwestie na boku i skupię się na pytaniu o rodzaj zjednoczenia, które Stein mogła mieć na myśli twierdząc, że możemy uczestniczyć w drodze ekspiacji drugiej osoby. Jakie zjednoczenie z Chrystusem i z innymi mogłoby wyjaśnić stanowisko Stein?

## VI. Pojęcie zjednoczenia u Stein

Wydaje mi się, że Stein musi podać nam wyjaśnienie zarówno tego, jak jednoczymy się z innymi osobami tak, by ktokolwiek mógł cierpieć *za* inną osobę oraz jak możemy zjednoczyć się z Chrystusem w szczególności, by uczestniczyć w Jego cierpieniu ekspiacyjnym. Chciałabym podjąć te zagadnienia poprzez nakreślenie rozumienia wspólnotowych relacji przez Edytę Stein w jej wczesnej fenomenologii i zestawić je z jej późniejszymi komentarzami na temat Mistycznego Ciała Chrystusa. Rozważone razem te poglądy na życie wspólnotowe pozwolą zrozumieć, dlaczego Edyta Stein twierdzi, że jest to możliwe.

### 1. Doświadczenie empatyczne a wspólnotowe

We wczesnych pracach fenomenologicznych Stein rozróżnia między doświadczeniami *empatycznymi* a *wspólnotowymi*. Empatia to po prostu rozumienie i podążanie za doświadczeniem drugiej osoby. Jednakże w empatii zawsze rozumie się, że doświadczenie jest *kogoś innego*. Mogę więc współczuć komuś, kto stracił pracę i prawdziwie wczuć się w sytuację, ale cały czas zdawać sobie sprawę, że to strata kogoś innego. Inaczej z doświadczeniami wspólnotowymi, które nie polegają jedynie na rozumieniu i podążaniu za doświadczeniem kogoś innego, ale na postrzeganiu doświadczenia jako *naszego*. Na przykład jednostka wojskowa – czy choćby Kościół – traci przywódcę; jest to wówczas strata grupowa, *nasza* strata, a nie jedynie twoja czy moja. Możliwe, że zaledwie jedna osoba wie o tej stracie

– być może osoba siedząca przy szpitalnym łóżku, kiedy ów przywódca umiera – jednakże wciąż może ona być doświadczana przez tę osobę jako *nasza* strata, strata wspólnoty, a nie tylko indywidualna.

Wspólnotowa natura doświadczenia nie zależy od liczby ludzi doświadczających go, ale raczej od rzeczywistości istnienia takiej wspólnoty i rozumienia pewnych doświadczeń jako niełączących do tej wspólnoty jako takiej. Warunkiem takich doświadczeń wspólnotowych jest obecność wspólnoty, a nie jedynie zbioru osób. Wspólnoty, według Stein, mają dzielone wspólnotowo życie, wspólne zobowiązania i wartości, i wspólne źródła; jako takie wspólnoty mogą trwać dłużej niż życie poszczególnych członków. Jesteśmy prawdopodobnie członkami wspólnoty przyjaciół, kościołów, narodów i innych tego typu grup. Każda z tych grup dzieli pewien rodzaj życia wspólnotowego i wartości, kształtujących zbiorowe czynności, troski i charakter danej grupy. Co więcej grupy te mogą w zasadzie przeżyć jakiegokolwiek członka. Twoja grupa przyjaciół, na przykład, może nie być taka sama po śmierci jednego z członków, ale może ona funkcjonować dalej jako wspólnota przyjaciół, nawet po odejściu czy dojeściu członków. Konkretnie osoby mogą uczestniczyć i utrzymywać życie wspólnoty, ale wspólnota sama z siebie jest większa niż poszczególni członkowie.

Nawiasem mówiąc Stein uważa, że faktyczni członkowie wspólnoty mogą nie doświadczyć wspólnotowego wydarzenia jak powinni. Członkowie wspólnoty mogą, na przykład, nie opłakiwać, czy opłakiwać w inny sposób niż powinni. Osoby uczestniczące w danej wspólnoty w danym momencie mogą nie rozpoznać właściwie istoty danego wydarzenia czy osoby dla ich wspólnoty i tym samym odpowiedzieć nieadekwatnie na niektóre wydarzenia wspólnotowe.

Choć osoby tworzą zespół członków wspólnoty, wspólnota nie jest tożsama z myślami i reakcjami konkretnych osób. Wspólnota jest raczej ich życiem dzielonym, zobowiązaniami i wartościami. Istnieją zatem doświadczenia właściwie należące do grupy *jako wspólnoty*, a każda osoba wewnątrz tej wspólnoty powinna uczestniczyć w tym doświadczeniu i przyjmować je jako doświadczenie *wspólnoty*.

## **2. Zmysłowe a umysłowe warstwy osoby**

Stein buduje swoje uzasadnienie naszego życia wspólnotowego na ujęciu osoby, które zawiera interpersonalne poziomy doświadczenia. Twierdzi ona, że istnieją aspekty naszego doświadczenia niedostępne innym i zatem naprawdę osobiste. Na przykład nikt inny nie może



doświadczyc mojego uderzenia się w palec u nogi. Tak samo nasze wolne wybory są osobiste i dostępne tylko osobie, podejmującej decyzję. Decyduję się poślubić daną osobę i nikt inny nie może dokonać tego wyboru za mnie.

Taka prywatność jednak nie należy to tego, co Stein nazywa dziedziną znaczenia. Chociaż to *ja* uderzam się w palec, inni mogą wiedzieć, jak to jest uderzyć się w palec i mogą się ze mną wzdrygnąć (a często nawet przede mną), kiedy przypadkowo moja stopa uderzy w skałę. Podobnie ktoś inny może wiedzieć, jak to jest kochać kogoś z głębi serca i rozumieć, jak ta miłość może zmotywować mnie do spędzenia długich miesięcy przy szpitalnym dźwięku pomimo zamętu, jaki to powoduje w innych sferach mojego życia. Struktura tego, co oznacza kochać i rodzaje ofiar, które mogą z tej miłości wypłynąć są zrozumiałe dla innych ludzi, nawet jeśli podejmowane decyzje należą tylko do mnie.

Ten cały świat znaczeń jest, jak dowodzi Stein, światem dzielonym. Konkretny wybory i konkretne ciała nie są dzielone, ale znaczenia, które pociągają są. Toteż Stein opisuje, na przykład, baśniowe zamki jako własność wspólną. Każdy z nas ma w pamięci zamek Śpiącej Królowej; każdy wie, jak wyglądają jednorożce i jaka czystość je charakteryzuje. Każdy z nas może wiedzieć, co to znaczy kochać i jak miłość wywołuje działania pewnego rodzaju (a innych nie).

Ponadto Stein uważa, że ten świat znaczeń może dostarczyć energii, którą nazywa *życiodajną mocą* (niem. *Lebenskraft*). Świat znaczeń nie jest tylko zbiorem statycznych struktur, ale znaczeń, które można przełożyć na energię, które mogą nas motywować i kształtować nasze zaangażowanie w świecie. Wiemy, jak jest być wyczerpanym pod koniec dnia i gotowym by się poddać. Jednak zaraz przyjaciel, czy piosenka, czy dzieło sztuki przemawia do nas w taki sposób, że ożywamy i gotowi jesteśmy zmierzyć się w bitwie po raz kolejny.

Świat znaczeń jest w ujęciu Stein wspólnotowy, zarówno dlatego że same znaczenia (jako pojmowalne struktury) są dzielone, a także dlatego że owe znaczenia (przynajmniej te pozytywne) mogą dostarczyć energii dla innych. Dzieło sztuki Picassa czy muzyka Rachmaninowa może dostarczyć, nie jedynie twórcy, ale też odbiorcom, pewnego rodzaju życiodajnej mocy. Istnieje zatem, jak twierdzi Stein, rodzaj wspólnotowego obwodu energii,

mającego podstawę w m.in. wspólnotowo dzielonych znaczeniach i wartościach. Pewne znaczenia należą do konkretnych wspólnot i dostarczają im źródła energii, motywacji i, co za tym idzie, mocy.

### 3. Mistyczne Ciało Chrystusa

Stein wyraża ten pogląd na wspólnotę w swych dziełach przed ochrzczeniem, ale nawet wtedy jest otwarta na możliwość boskich źródeł znaczeń i życiodajnej mocy. Idee te stają się bardziej wyraźne i jej późniejszych pracach. W ostatnim rozdziale swojego *opus magnum* z roku 1936, *Byt skończony a byt wieczny*, Stein pisze:

Skoro określenie „być w jednym ciele” wolno rozumieć jako wyrażające nie tylko wspólność istotową natury cielesnej, ale także zazębianie się procesów życiowych, które pozwala, aby wzrastała z obu jedność bytu, to dla duszy możliwa jest jeszcze intymniejsza jedność, ponieważ życie duchowe dopuszcza takie zjednoczenie, dla którego nie ma odpowiednika w zakresie bytu cielesnego: odbicie w stworzeniu tej miłości, jaka łączy Boga Ojca z Jego Boskim Synem. Każde ze stworzeń ma swoją własną istotę, a nie jedną wspólną, jak u Osób Boskich. Lecz dusze ludzkie na mocy swej wolnej duchowości mogą się wzajemnie dla siebie otwierać i jedna drugą przyjmować w siebie w miłującym oddaniu, wprawdzie nie tak całkowicie, jak dusze mogą być w Bogu, ale przecież w większym czy mniejszym zakresie. To przyjęcie nie jest jedynie objęciem poznawczym, które by *przedmiot (Gegenstand)* trzymało z daleka i niewiele dla wnętrza duszy znaczyło; jest to przyjęcie do wnętrza, które syci duszę i pomaga się jej kształtować.<sup>12</sup>

Stein opisuje tu „interpretację procesów i funkcji życiowych”. Przyznaje, że każde stworzenie ma swą własną naturę, kontynuującą afirmację osobistych, indywidualnych sfer, ale, co więcej, istnieje możliwość „receptji wewnętrznej”, która może odżywiać i formować naszą duszę.

Prawdopodobnie, wiele jest możliwości doświadczania „wewnętrznej receptji”. Możemy czerpać życiodajną moc ze znaczeń, które objawia nam Bóg. Zapewne wybitnym przykładem takiego silnego życiodajnego znaczenia jest Chrystus, a także miłość, która zaprowadziła Go na krzyż. Wydaje się także, że Stein miała na myśli łaskę bezpośrednią (nieprzekazywalną poprzez znaczenia), którą otrzymujemy od Boga, Boże dotknięcie naszych serc może przemienić, co kochamy i cenimy. Ten dodatkowy sposób działania Boga w naszym życiu

---

<sup>12</sup> E. Stein, *Byt skończony a byt wieczny*, tłum. I.J. Adamska, Kraków, 1995, s. 506.

dostarcza kolejnego źródła życiodajnej mocy, a co za tym idzie, zmiany. Poprzez wspólnotowe znaczenia przynależności do Ciała Chrystusa, możemy (a) włączyć się w dany obieg życiodajnej mocy, oraz (b) dać Chrystusowi działać bardziej bezpośrednio przy formowaniu naszej duszy.

## VII. Zjednoczenie, wspólnota i uczestnictwo w cierpieniu ekspiacyjnym

Ukazawszy pojęcie zjednoczenia i sposoby osiągnięcia go z innymi w różnych rodzajach wspólnot i obiegów wspólnotowych, możemy zacząć wyjaśniać to, co Stein mogła mieć na myśli twierdząc, że możemy cierpieć ekspiacyjnie z Chrystusem. Chciałabym zaproponować dwie drogi, na których takie cierpienie jest możliwe.

Po pierwsze, jeśli przyznać Stein rację, że istnieją takie wspólnoty, które są czymś więcej niż zbiorowiskiem osobników, mogą również istnieć zbiorowe czy wspólnotowe grzechy. Zapewne to konkretna osoba wykonuje grzeszny czyn, jednak pozostaje *członkiem wspólnoty*, a nie jedynie jednostką. Jeśli można odczuwać żal w imieniu wspólnoty, można też nienawidzić w jej imieniu. Przyjmując potrzebę ekspiacji za grzechy, należałoby uznać, że jeden członek wspólnoty może dokonać ekspiacji za konkretne grzechy wspólnoty w imieniu tejże wspólnoty.

Każdy z nas jest członkiem przeróżnych wspólnoty. Możemy mówić o przynależności do wspólnoty obywateli USA czy ludzi religijnych. Zapewne zostało popełnione zło w imieniu USA czy religii. Nie jest to zło popełnione jedynie przez złych osobników, ale czyny dokonane w imieniu wspólnoty, zaaprobowane przez tę wspólnotę i wychodzące z wartości i głównego przeznaczenia wspólnoty. Takie grzechy są rzeczami, za które my jako wspólnoty możemy zarówno żałować, jak i dokonać ekspiacji. Zapewne więc różne osoby, działające w imieniu wspólnoty, mogą dokonać ekspiacji za niektóre czyny wspólnotowe. Stein opisuje tę rolę w krótkim komentarzu z roku 1938:

Nie mogę przestać myśleć wciąż o królowej Esterze, którą zabrano z jej własnego narodu dokładnie po to, by stanęła przed królem za swój naród. Jestem bardzo biedną i bezradną Esterką, ale król, który mnie wybrał, jest nieskończenie wielki i miłosierny.<sup>13</sup>

Stein używa tu obrazu reprezentanta wspólnoty i postrzega siebie, tak jak Estera, jako rzecznika wstawiającego się za narodem żydowskim, przemawiającego w imieniu wspólnoty.

---

<sup>13</sup> E. Stein, *A Martyr in Auschwitz*, w: *Edith Stein: Selected Writings*, Springfield 1990, s. 11.



Taki rodzaj ekspiacji, w imieniu wspólnoty, nie musi być znany przez wszystkich jej członków. Tak jak jedna tylko osoba może wiedzieć o śmierci lidera mogąc niemniej jednak doświadczać owej śmierci jako *naszej* straty, podobnie jedna osoba może doświadczać pewnych cierpień jako ekspiacji za *nasz* grzech bez potrzeby, by ktokolwiek inny był tego świadomy. Ponadto, o ile takie cierpienie ekspiacyjne w imieniu wspólnoty jest w stanie wprowadzić nowe, silne wartości i znaczenia do wspólnotowego obwodu życiowego, może ono prawdziwie zmienić życiodajną moc dostępną konkretnej wspólnotcie, i to właśnie wyjaśnia, w jaki sposób takie cierpienie może odnieść skutek w wewnętrznym życiu pozostałych osób. Nawet członkowie wspólnoty, którzy nigdy nie są świadomi cierpienia ekspiacyjnego w ich imieniu, bądź o nim wiedzą i drwią z niego, mogą pomimo tego zyskać dodatkową życiodajną moc dostępną dzięki niemu dla wspólnoty.

Zdaje się, że Stein coś takiego miała na myśli, a ów pogląd na wspólnotę i doświadczenie wspólnotowe (aczkolwiek doświadczany poprzez pojedyncze osoby) może w czasie ukazać, jak moje cierpienie służy ekspiacji czegoś więcej niż moje osobiste dzieła. Wyjaśnienie to jednakże wciąż nie daje odpowiedzi na to, jak nasze cierpienie może być *dla* drugiej osoby. Możemy pojąć, jak czyjeś cierpienie może służyć jako ekspiacja za *nasz* grzech, ale nie widzimy, jak *twoje* cierpienie może być ekspiacją za *mój* grzech. O ile grzech podlegający ekspiacji jest grzechem indywidualnym, a nie wspólnotowym, uzasadnienie to nie wyjaśnia, co oznaczać może uczestnictwo w Chrystusowej ekspiacji za ów grzech.

Cierpienie ekspiacyjne za grzech *drugiej osoby* dokonuje się, o ile mi wiadomo, tylko w zjednoczeniu z Chrystusem. W Chrystusie bowiem możemy dokonać ekspiacji za drugiego. W nas samych zaś możemy jedynie dokonywać ekspiacji za nasze własne grzechy, czy też grzechy naszych wspólnot. Na ile mi wiadomo, Stein twierdzi, iż możemy dokonywać ekspiacji za nasze własne grzechy i grzechy, które stały się nasze, o ile jesteśmy członkami wspólnoty rozciągającej się poza nasze partykularne kręgi rodzinne, rasowe i kulturowe. Skoro nasze zjednoczenie z Chrystusem, tj. nasze członkowstwo w Mistycznym Ciele Chrystusa, wiąże nas z większą wspólnotą, która potencjalnie może obejmować całą ludzkość, wszystkie grzechy stają się *nasze*, o ile są ludzkie, tj. popełnione przez

reprezentantów wspólnoty ludzkiej. W ten oto sposób, dzięki naszemu zjednoczeniu z Chrystusem, stają się one grzechami, za które możemy dokonać ekspiacji.

### **VIII. Zadania przynależne osobom ludzkim**

Jezus zajmuje wyjątkową pozycję w dziele ekspiacji ludzkiego grzechu. Jako człowiek Chrystus mógł cierpieć. Jako Bóg Chrystus mógł złożyć odpowiednią ofiarę. Żaden człowiek nie mógł dokonać ekspiacji grzechów ludzkich w taki sposób jak Chrystus. Niemniej jednak Stein dowodzi, iż istnieje cecha przynależna osobom ludzkim pozwalająca nam uczestniczyć w odmienny niż inne stworzenia sposób w dziele Chrystusa. Arystoteles często opisuje naszą zdolność śmiania się z dowcipów jako właściwość przynależną osobom ludzkim. Stworzenie musi być rozumne, by zrozumieć dowcip, ale musi też posiadać fizyczne ciało, by się zaśmiać.

Stein postrzega możliwość cierpienia z Chrystusem i uczestnictwa w Jego cierpieniu ekspiacyjnym jako analogiczną cechę przynależną i część powołania osób ludzkich. Stworzenie musi być wolne i zdolne dobrowolnie przyjąć cierpienie w sposób, który można uznać za ekspiacyjny. Musi żyć we wspólnocie, rozwijając się dogłębnie w jej wewnętrznych stosunkach, aby cierpieć *dla* innego. Psy mogą żyć w sforach, ale nie są otwarte na świat znaczeń tak jak ludzie; nie są kształtowane i nie wyrastają z prawdziwych wspólnot, a raczej z grup czy zespołów funkcjonujących instynktownie. Osoba musi też być skończona i ograniczona, by w ogóle cierpieć. Bóg nie cierpi z powodu straty. Anioł nie może odmówić sobie jedzenia, snu, czy odpoczynku; nie może stracić ręki, czy doznać upokorzenia ze względu na swój wygląd zewnętrzny. Osoby ludzkie zajmują więc wyjątkowe miejsce we wszechświecie, by być dogłębnie zjednoczonymi z Chrystusem, a nie jedynie współczująco patrzeć na cierpienie drugiego. Mogą prawdziwie cierpieć dobrowolnie z drugą osobą i dla niej.

### **IX. Uwagi**

Chciałabym zakończyć kilkoma słowami uwag i zastrzeżeń. Po pierwsze Stein podkreśla, że cierpienie Chrystusa było niezwykle, nie tylko dlatego że fizycznie wyjątkowo bolesne było bicie, tortury i ukrzyżowanie, ale dlatego że Chrystus cierpiał w sposób, w jaki nikt z nas nie jest w stanie. Jezus zna ból opuszczenia przez Boga i to w sposób, w jaki my nie znamy. Choć Stein twierdzi, że możemy prawdziwie uczestniczyć w cierpieniu Chrystusowym, nie możemy doświadczyć go w taki sam sposób.

Po drugie w ogrodzie Getsemani Jezus zawołał prosząc, by ów kielich został od Niego odsunięty. Nie szukał cierpienia. Przyjął je, a nawet wiedział wcześniej, że ono nadejdzie. Nie szukał go jednak specjalnie. Wezwanie Stein do przyjęcia pewnego cierpienia jako ekspiacji nie oznacza poszukiwania cierpienia. Nie nawołuje również do braku walki przeciw źródłom cierpienia. Widząc rosnący w Niemczech antysemityzm w 1933 r., Stein planowała wizytę w Rzymie na prywatnej audiencji u papieża Piusa XI. Kiedy okazało się to niemożliwe, napisała list wyrażający jej obawy, prosząc papieża, by napisał encyklikę przeciwko polityce Niemiec. W 1938 r. nocą uciekła z Niemiec do Holandii, niedługo po pogromach „nocy kryształowej”, znanej też jako „noc zbitych szyb”. Starła się otrzymać specjalne wizy wyjazdowe z Holandii dla siebie i siostry po tym, jak naziści przejęli to państwo, a po aresztowaniu jej i jej siostry, wysłała nawet zawiadomienie do klasztoru, by je ratowano i z pociągu zostawiała ślady w postaci zapisków. Stein nie prosi nas, byśmy siedzieli biernie, podczas gdy ktoś inny bądź my sami cierpimy. Ostrzega ona w liście: „jeśli ma się zamiar prowadzić życie składające się z samych ofiar, łatwo ulegnie się faryzeizmowi”<sup>14</sup>. Ryzykujemy stanie się przekonanymi o swej nieomyślności hipokrytami, licząc i porównując nasze cierpienia i traktując innych jak gorszych, kiedy nie przeszli przez to co *my*.

Stein wybrała jednak predykat „od Krzyża” i wymownie mówi o *chęci* cierpienia. Zdaje się, że cierpienie w istotnym sensie jest zawsze czymś, czego nie powinno być. O ile jest ono wynikiem pierwotnego upadku, nie powinno się znaleźć na świecie i dlatego nasze serce powinno buntować się przeciw niemu. Jednak, jak często powtarza Stein, jest również narzędziem naszego zbawienia. Jest ścieżką, którą Chrystus wybrał dla siebie i tym samym dla tych, którzy za Nim podążają. Jest często obieraną ścieżką oczyszczania pojedynczych dusz. Jednak według Stein żadna dusza nie jest tylko indywidualna. Nasze wybory i dzieła tworzą znaczenia, które wchodzą w sieć wspólnotową. Skoro więc nie jesteśmy tylko indywidualnymi duszami, ekspiacja nie musi być dokonywana wyłącznie przez osobę, która dokonała grzesznego wyboru. Inna osoba może widzieć siebie jako członka wspólnoty, w której jest grzesznik, i prosić o ekspiację w imieniu wspólnoty, którą z nim współtworzy.

Chrystus, stając się człowiekiem, utworzył wspólnotę jednoczącą wszystkich ludzi z Bóstwem. Widząc siebie samych jako członków tej wspólnoty, możemy dokonywać ekspiacji w imieniu innych członków tej grupy poprzez uczestnictwo w radykalnej gotowości Chrystusa, by stać się reprezentantem działającym w imieniu grupy, w imieniu wspólnoty.

---

<sup>14</sup> E. Stein, *Autoportret z listów(1933-1942)*, Kraków 2003.



Na zakończenie trzeba zauważyć, że pozostaje jeszcze wiele kwestii do zbadania. Jednak przynajmniej część opinii Stein co do ekspiacyjnego cierpienia wzywa nas do dostrzeżenia siebie w większej komunii z innymi ludźmi. Nie stoimy na zewnątrz, przypatrując się działaniom innych, ale musimy spojrzeć na ich radości, bóleści, grzechy i sukcesy jak na *nasze* w stopniu, w jakim jesteśmy członkami Mistycznego Ciała Chrystusa, zdolnymi do reprezentowania.

Wydaje się, że śmierć Stein wypełniła niektóre z tych założeń. Zapewne została „złapana przez wspólne przeznaczenie”<sup>15</sup>. Naziści przejęli Holandię w 1940 r., kiedy Edyta z siostrą Różą Stein przebywały w Karmelu w Echt. W roku 1942 grupa biskupów protestanckich i katolickich napisała telegram to rządu nazistowskiego, potępiając ich traktowanie Żydów. W odpowiedzi kazano im siedzieć cicho. Zamiast tego biskupi napisali list pasterski do odczytu z ambony dnia 26 lipca, który zawierał oryginalny telegram. Czytamy tam:

Niżej podpisane holenderskie społeczności kościelne głęboko wstrząśnięte zarządzeniami przeciwko Żydom w Holandii, które wykluczają ich od normalnego uczestnictwa w życiu narodu, ze zgrozą dowiedziały się o nowych postanowieniach, na mocy których mężczyźni, kobiety, dzieci i całe rodziny mają być wywiezione na teren Rzeszy Niemieckiej. Współczucie, które niniejszym wyrażamy dziesiątkom tysięcy, świadomość, że te zarządzenia stoją w sprzeczności z najgłębszym poczuciem moralnym narodu holenderskiego, a przede wszystkim sprzeciwianie się tych zarządzeń temu, co Bóg ustanowił jako wymaganie sprawiedliwości i miłosierdzia, zmusza społeczności kościelne do skierowania usilnej prośby o nie wykonywanie tych zarządzeń. W odniesieniu do chrześcijan spośród Żydów prośbę tę podsuwa nam ponadto troska, że zarządzenia te uniemożliwiają im uczestnictwa w życiu kościelnym.<sup>16</sup>

Odpowiedź nie zajęła długo władzom politycznym i już następnego dnia ukazał się nakaz obławy chrześcijan żydowskiego pochodzenia. Stein aresztowano 2 sierpnia o około piątej popołudniu i znalazła się pośród trzystu chrześcijan, zarówno duchownych jak i świeckich, aresztowanych w odpowiedzi na ów list. Przewieziono ich do obozu przejściowego w Amersfoort, a stamtąd do Westerbork, gdzie przetrzymywano ponad tysiąc katolików żydowskiego pochodzenia. Stein przetrzymywano tam kilka dni, po czym umieszczono ją w

---

<sup>15</sup> E. Stein, *How I Came to the Cologne Carmel*, w: *Edith Stein: Selected Writings*, Springfield 1990, s. 18.

<sup>16</sup> Tłum. T. Mietlicki, <http://www.glogow.pl/okolice/podstrony/wolowski/rosclawice.htm>

pociągu na wschód. Pociąg na chwilę zatrzymał się we Wrocławiu, gdzie stając przy otwartych drzwiach w brązowym habicie, powiedziała przechodzącemu pracownikowi poczty, że jest w swoim rodzinnym mieście. 7 sierpnia 1942 r. pociąg dotarł do Auschwitz, gdzie prawdopodobnie zginęła w komorze gazowej w Birkenau 9 sierpnia.

Rok wcześniej, w 1941 r., Stein napisała do przeorowsy, że wiedza krzyża „może być zdobyta tylko, kiedy dozna się krzyża radykalnie”<sup>17</sup>. W roku 1942 sama poczuła jego gwoździe, ale jak sama mawiała: „Bądź pozdrowiony Krzyżu, nasza jedyna nadziejo”<sup>18</sup>.

---

<sup>17</sup> Stein, E., *Autoportret z listów(1933-1942)*, Kraków 2003.

<sup>18</sup> Tamże.